

W tych warunkach okręt państwa w stanie wojny często podlega katastrofom i bez masztów i żagli jest właściwie rozbitkiem, oddanym prawie na łaskę fal i wiatru. I wtedy wszystko zależy od kapitana-sternika, jego woli, jego nerwów i jego serca. Załoga czy pasażerowie albo są balastem i przeszkodą, albo pomocą. Wśród załogi naszego okrętu byłem tym kapitanem-sternikiem, a w niej miałem zaledwie kilku ludzi, których przy analizie nazywam «*équipe de la volonté du chef*»<sup>1)</sup> — zaledwie kilku<sup>2)</sup>! Kilku tylko ufałem bezgranicznie, że ani mnie i moich tajemnic nie sprzedadzą dla zysku i władzy, ani przyczynią się do osłabienia woli czy nerwów, ani wreszcie swoją niedostatecznie udolną pracą nie wywołają z mojej strony nadmiaru pracy i nadmiaru nerwowego wysiłku. Bronieś mej woli, Kochany Kolego, wszędzie i zawsze, z zupełnym zapomnieniem o sobie, dla dzieła zwycięstwa, stawałeś wszędzie, gdzie Cię posłałem, znosząc wszystkie ciężary moralne, które na Cię spadały, bez skargi i szemrania, tak, jak znosisz, niestety, i teraz często następstwa Twej honorowej służby.

Z wdzięcznym sercem posyłam Ci swoją pracę, prosząc Cię przyjąć jako upominek i chęć serdecznej z Twej strony pamięci o człowieku, który, patrząc na brudy i zdrady polskie, szukał w ręku bata, mogąc go mieć, najczęściej wtedy, gdy brud i zdrada dotyczyły zbrodniczą ręką nie mnie, lecz Was, tej «*équipe de la volonté du chef*» podczas burzy i zeglowania bez masztów i żagli po rozszalałym morzu.

J. Piłsudski.

Sulejówek, 6 stycznia 1925 r.

DEDYKACJA NA EGZEMPLARZU KSIĄŻKI «ROK 1920»  
OFIAROWANYM BOLESŁAWOWI WIENIAWIE-DŁUGO-  
SZOWSKIEMU

(6 stycznia 1925 r.)

*Dedykację podajemy według tekstu drukowanego w t. VIII «Pism — Mów — Rozkazów», zgodnego z oryginałem na egzemplarzu książki.*

Kochany Wieniawo!

Szaleńcze, co uzdę starasz się nakładać sam sobie, nie dla starej przyjaźni, lecz dla honoru służby ze mną, Kolego, ofia-

<sup>1)</sup> Zespół wykonujący, realizujący wolę wodza.

<sup>2)</sup> Aleksander Prystor w okresie bitwy warszawskiej był najbliższym towarzyszem Piłsudskiego, pełniąc formalnie funkcje oficera do specjalnych poruczeń.

rowuję Wam tę książkę, pierwszy płód mózgu, pracującego nad prawdą o wojnie i pierwszych dniach Polski. Byłem tam Naczelnikiem Państwa i Naczelnym Wodzem. W tych zawiłych, a tak brudnych, tak wściekle brudnych stosunkach wojna na chłodny rozum musiała być przegrana. Mówiłem to sobie tysiąc razy, gdym obiektywnie i chłodno szanse Polski i swoje rozważał. Rok kryzysu, rok 1920, prawie to udowodnił, prawie pokazał, gdzieśmy właściwie stali ze swym rodzimym brudem i brakiem honoru służby, a z nadmiarem hańby służby sobie tylko lub jedynie jakimś brudnym, sprzedajnym często mafiom, szukającym często bandycką drogą zysku i władzy.

W tych warunkach okręt państwa, będącego w stanie wojny, często podlega katastrofom i bez masztów i żagli jest właściwie rozbitkiem, oddanym na łaskę fal i wiatru. I wtedy wszystko zależy od kapitana-sternika, jego woli, jego nerwów i jego serca. Załoga czy pasażerowie albo są wtedy balastem i przeszkodą, albo pomocą. Wśród załogi byłem tym kapitanem-sternikiem, a w niej miałem zaledwie kilku ludzi, których przy analizie nazywam «*équipe de la volonte du chef*» — zaledwie kilku!<sup>1)</sup> Kilku tylko ufałem bezgranicznie, że oni mnie ani moich tajemnic nie sprzedadzą wolnie czy bezwiednie, ani przyczynią się do osłabienia woli czy nerwów, ani wreszcie swoją niedostatecznie udolną pracą nie wywołają z mojej strony nadmiaru pracy i nadmiaru nerwowego wysiłku. Broniliście wtedy mej woli, kochany Kolego, wszędzie i zawsze z zupełnym zapomnieniem o sobie dla dzieła zwycięstwa i stawaliście wszędzie, gdzie Was posłałem, znosząc wszystkie ciężary moralne, które na Was spadały, bez skargi i szemrania, tak, jak teraz znosicie, niestety i teraz często, następstwa tej honorowej służby.

Z wdzięcznym sercem posyłam Wam swoją pracę, prosząc Was przyjmając jako upominek i chęć serdecznej z Waszej strony pamięci o człowieku, który, patrząc na brudy i zdrady polskie, szukał w rękę bata, mogąc go mieć, najczęściej wtedy, gdy brud i zdrada dotyczyły zbrodniczą ręką nie mnie, lecz Was, tej «*équipe de la volonte du chef*» podczas burzy i żeglowania bez masztów i żagli po rozszalałym morzu.

J. Piłsudski.

Sulejówek, 6 stycznia 1925 r.

---

<sup>1)</sup> W okresie bitwy warszawskiej Wieniawa-Długoszowski był Adjutantem Generalnym Piłsudskiego.